

Magdalena Jachnik  Ewa Maciejczuk

JA + TY
=
WNM



JA + TY

=

WNM



Magdalena Jachnik  Ewa Maciejczuk

JA + TY
=
WNM

Copyright © Magdalena Jachnik & Ewa Maciejczuk

Copyright © Ostre Pióro

Wydanie I

Szczecin 2026

ISBN: 978-83-68498-43-1

e-ISBN: 978-83-68498-44-8

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydawca zezwala na udostępnianie okładki książki w internecie.

Projekt okładki i stron tytułowych

Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl

Zdjęcie na okładce

Freepik

Redakcja

Katarzyna Kurowska | stacjaprojekt.my.canva.site

Korekta

Magdalena Dziekan | www.magdadziekan.com

Dagmara Jaszczak-Bartosik

Projekt typograficzny, skład i łamanie

Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl



Wydawnictwo

Ostre Pióro

www.ostre-pioro.pl

ROZDZIAŁ I



Mason

Powrót do szkoły po wakacjach to istne szaleństwo. Nikomu się nie chce znów siedzieć nad książkami i godzinami słuchać wykładów nauczycieli. Jedynym plusem jest spotkanie z przyjaciółmi, których przez wakacje nie udało się złapać, bo każdy rozjechał się w inny, ciepły zakątek świata.

Moją paczkę tworzyło aż pięć osób: Kira, Lisa, James, Leo i ja. Każde z nas było zupełnie inne, ale w pokręcony sposób się uzupełniłyśmy i nigdy się nie nudziłyśmy we własnym towarzystwie. Zналиśmy się od dzieciaka, tak jak nasi rodzice. Od zawsze trzymaliśmy się razem. Z całej naszej grupy ja miałem najbardziej przerąbane w szkole i musiałem uważać na każdym kroku. Nie ufałem nikomu, kogo nie znałem dobrze.

Dziewczyny chichotały, gdy przechodziłem korytarzem, chłopaki się podlizywali, aby wbić się do naszej ekipy. Nieraz ciężko było wyczuć, kto ma wobec mnie dobre intencje, a kto jest podstępna żmiją chcącą namieszać w naszej piątce. Taka była cena popularności.

Nauczyłem się oddzielać ziarno od plew, ale i tak wolałem dla bezpieczeństwa zadawać się tylko ze swoimi znajomymi. Wiedziałem, że gdyby taka zaszła potrzeba, poszlibyśmy za siebie w ogień. Faktem jest, że byliśmy szaleni i często któreś z nas

wpada w kłopoty, ale często kasa rodziców załatwiała sprawę i udawało się nam wyjść z opałów. Nasza piątka pochodzi z bogatych rodzin, lecz nasi rodzice – także ze sobą się kumplujący – zgodnie postanowili, że mamy iść do szkoły publicznej, ponieważ to będzie dla nas cenne doświadczenie, którego byśmy nie wynieśli ze szkoły prywatnej. Oczywiście, każde z nas się buntowało, ale zdanie rodziców było niepodważalne i nie ugięli się pod naciskiem naszych prośb i gróźb. Nie mieliśmy wyjścia i tak od pierwszej klasy chodzimy do zwykłej szkoły.

Wynieśliśmy doświadczenie, prawda, ale na pewno nie takie, jakie chcieli nasi rodzice. Każde z nas odgrywało inną rolę. Ja byłem *crushem* dziewczyn, więc dbałem o to, aby nigdy nie zabrakło lasek na naszych imprezach. Kira i Lisa miały znajomości wśród didżejów, więc zawsze zbajerowały jakiegoś gościa, zapewniającego nam oprawę muzyczną. James, wyglądający na starszego, ogarniał procenty, a Leo był naszym kawalarzem i duszą towarzystwa. W ostatnim roku szkolnym, po tym jak koleś niemal podpalił chatę Jamesa, ograniczyliśmy się do imprez we własnym gronie, bo żadne z nas nie chciało znów stracić kasy od rodziców i być pilnowanym na każdym kroku, mimo że jesteśmy już prawie dorośli.

– Mason, bo się spóźnisz do szkoły! – Usłyszałem głos mamy z dołu, gdy właśnie zbierałem się do wyjścia ze swojego pokoju.

– Już idę! – odkrzyknąłem, łapiąc plecak, po czym zbiegłem na dół schodami, powstrzymując się w ostatniej chwili przed zjechaniem po poręczy. Często tak robiłem, ale nie wtedy, gdy rodzicielka mogłaby mnie na tym przyłapać. Kiedyś widziała, a później miałem półgodzinny wykład: co byłoby, gdybym nie wylądował na nogach. Martwi się o mnie, wiem, ale nieraz aż za bardzo, zapominając, że już nie jestem małym bąbelkiem, za którym trzeba biegać asekuracyjnie, żeby nie uderzył się w głowę.

– Drugie śniadanie masz na blacie – odparła, gdy spotka-
liśmy się na korytarzu. – Miłego dnia skarbie – dodała jeszcze,
kiedy podszedłem i nadstawiłem policzek do pocałunku.

– Tobie też mam – powiedziałem, gdy już wychodziła do
pracy. Wszedłem do kuchni i schowałem do plecaka pudełko
śniadaniowe oraz butelkę wody.

Włożyłem buty motocyklowe i już miałem wychodzić, gdy
w drzwiach pojawiła się nasza gosposia Marry, pracująca od
wielu lat dla rodziców. Jej także życzyłem miłego dnia i wsia-
dłem na mój zielono-czarny motocykl Kawasaki Ninja, po czym
ruszyłem w stronę szkoły. Uwielbiam tę maszynę. Daje mi po-
czucie wolności i dostarcza dawkę adrenaliny. Rodzice nie od
razu się na niego zgodzili, ale w końcu ulegli, gdy zmusili mnie
do obiecania kilkunastu spraw, między innymi tego, że będę
uważał, nie będę szybko jeździł i tym podobne. Rodzice zabrali-
by mi motocykl, gdyby się dowiedzieli, że nie zawsze dotrzymu-
ję słowa, lecz czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

Pierwszy dzień po wakacjach zawsze był szalony i miał bar-
dzo szybko. Jadąc z zawrotną prędkością na moim jednoślądzie,
gęba sama mi się cieszyła, bo zaraz zobaczę moją paczkę. Na
głos tego nigdy nie przyznam, ale stęskniłem się za swoją ekipą
i pragnąłem się z nimi spotkać jak najszybciej.

Alise 

Kolejny rok szkolny. A wraz z nim nowe i ważniejsze cele. Po-
stanowiłam, że bez względu na to, co się będzie działo, zreali-
zuję je. Należałam do osób, które dobrze się uczyły i nie mia-
ły czasu na zbędne włóczenie się z przyjaciółmi. Każdą wolną

chwilę poświęcałam na czytanie i zdobywanie wiedzy, przydatnej w dorosłym życiu. Można było mnie mianować na kujonkę szkoły, bo w tej kategorii na pewno nie miałam sobie równych. Podjechałam na miejsce, które przez połowę dnia jest moim drugim domem. Czy cieszyłam się, że za chwilę znajdę się pod gmachem szkoły? Jak najbardziej.

Otworzyłam boczne okno w samochodzie i, wychylając lekko głowę, rozkoszowałam się ciepłym powiewem wiatru, muskającym moje mocno związane w kucyk włosy. Tak jak gumka utrzymywała fryzurę w ryzach, tak samo ja trzymałam się swoich zasad. Nie w głowie mi imprezy czy randki. Od zbędnego wagarowania też trzymałam się z daleka. Uważałam, że na to przyjdzie czas, kiedy tylko zdobędę dobrze płatną pracę. Chociaż nie powinnam się okłamywać, bo marzyło mi się płomienne uczucie, jakie ogarniało bohaterki z moich lektur. Tych, gdzie księżę na białym rumaku zakochuje się w zwykłej dziewczynie, której nikt nie zauważa, a ona dla niego staje się całym światem.

– Ziemia do Alise... – Z rozmyślań wyrwał mnie głos brata.

Spojrzałam na niego. Jego wygląd, jak zwykle, nienaganny – biała koszula zapięta pod szyją, zawsze starannie dobrana do okazji. Tak się właśnie złożyło, że on był tym starszym i zarazem tym, któremu starałam się dorównać. Pan adwokat – a to już dużo o nim mówiło. Wszystko zdobywał ciężko pracą, dlatego i ja również postanowiłam nigdy nie spocząć na laurach. Nasi rodzice bardzo starali się, aby każde z nas dostało jak najwięcej od życia.

– Tak? – zapytałam się, nie będąc do końca pewna, czego ode mnie chciał.

– Jesteśmy już na miejscu. Nie stresuj się tak, jak zwykle poradzisz sobie. – Uścisnął moją dłoń. – A teraz leć. – Uśmiechnął się najszczerzej, dodając mi więcej otuchy.

– Dziękuję, Henry. Do zobaczenia wieczorem. – Przytuliłam się do niego.

– Przyjechać po ciebie? – zaproponował, kiedy otwierałam drzwi i zamierzałam wyjść z samochodu.

– Nie. Mam ochotę na spacer. Jest piękna pogoda. – Teatralnym ruchem ręki wskazałam na otoczenie.

– Dobrze – wyszeptał zrezygnowany, ale nie zamierzał dalej nalegać.

Wyskoczyłam z samochodu i poprawiłam spódnicę sięgającą mi do kolan. Podsunęłam palcem wskazującym okulary, wpychając je głębiej na nos i ruszyłam przed siebie. Pod gmachem znajdowało się pełno młodzieży. Nie lubiłam rzucać się w oczy, więc zazwyczaj przechodziłam bezszelestnie i niezauważalnie. Kątem oka spojrzałam w lewo, na grupkę chłopaków. Przystojni, pewni siebie i tak bardzo wulgarni. Nienawidziłam takich typów, których rodzice mają pieniądze, a oni twierdzą, że mogą być lepsi od innych. Wśród nich oczywiście znajdowało się pełno dziewczyn, czekających na aprobatę z ich strony, często nieświadomych, że są wyłącznie zabawkami w ich rękach. I na moje nieszczęście przez to właśnie zagapienie się potknęłam, ale obyło się bez upadku, więc nikt tego nie zauważył.

Pierwsze kroki skierowałam od razu w stronę mojego ulubionego miejsca w całej szkole – do biblioteki. Spędzałam tam każdą wolną chwilę. I nie mogło być inaczej, gdybym po tak długiej przerwie nie spotkała się z panią Luiz. Pracowała tu ponad dwadzieścia lat. Traktowałam ją niemalże jak babcie. To starowinka o siwych już włosach, ale za to z wielkim uśmiechem, zawsze goszczącym na jej twarzy.

– Dzień dobry! – wykrzyczałam, przekraczając ledwie próg, kiedy zauważyłam kobietę znikającą za regałem.

– Dzień dobry, Alise. Dlaczego nie jesteś na apelu? – Podniosła głowę znad sterty dokumentów. Siwe włosy opadły jej na oczy, przez co wyglądała dość komicznie.

– Przyszłam się przywitać – odparłam. – I zaraz znikam.

– A już myślałam, że chcesz wypożyczyć jakąś książkę.

– Ale nie powiedziałam, że tego nie zrobię. Tylko to już na pewno później. – Uśmiechnęłam się i ruszyłam w stronę drzwi.

W pierwszej kolejności miałam ochotę udać się gdzieś w głąb biblioteki i poszperać nowościach, które zagościły na półkach podczas wakacji, ale Luiz miała rację, że spóźnię się na apel. A to mogłoby się źle skończyć. Jak tylko sobie o tym pomyślałam, pod powiekami ukazała się cała scenka, kiedy to ja, Alise wpadam zgrzana i sapiąca do wielkiej auli, zwracając uwagę wszystkich zgromadzonych, stając się tym samym największym pośmiewiskiem na cały rok szkolny, a przecież wołałam uniknąć rozgłosu.

ROZDZIAŁ 2



Mason

Dojechałem do szkoły i, będąc w bramie, zobaczyłem, że moja ekipa już czeka. Gęba od razu mi się rozpromieniła. Przekręciłem manetkę, dając znać o swoim przybyciu, chociaż wszyscy i tak już usłyszeli ryk mojego Kawasaki i patrzyli w moją stronę. Lubilem zwracać na siebie uwagę, więc robiłem to zawsze, gdy tylko miałem ku temu okazję. Niech gadają.

Zaparkowałem obok auta Leo, po czym ściągnąłem rękawiczki i kask. Rozpiąłem kurtkę motocyklową i podszedłem do ekipy. Oni też już szeroko się uśmiechali, więc dzień zapowiadał się epicko.

– No siemanko – rzuciłem do wszystkich i najpierw pocałowałem dziewczyny w policzek, aby później podać rękę chłopakom. Przyjaciółki jak zwykle nie puściły mnie, dopóki mnie nie wyściskały, za to Leo i James, też po tak długiej przerwie, przytulili się „na niedźwiadka”, klepiąc mnie oczywiście z całej siły po plecach.

– Jak twoje wakacje Mason? Przeżyłeś wakacyjną miłość? – dopytywał James, za co dostał po głowie od Kiry.

– Ależ ty jesteś bezpośredni. Szkoda, że nie zapytałeś o statystyki, ile wydymał tępych lasek – powiedziała Lisa, a ja zaniósłem się śmiechem. Na szczęście mieliśmy między sobą niepisaną

umowę, że jesteśmy tylko przyjaciółmi i nasza relacja nie rozpadnie się przez to, że ktoś zacznie zarywać do kogoś. Taki mieliśmy układ, który się sprawdzał od wielu lat.

– A powiem wam, że w tym roku jakoś nudno było – powiedziałem, gdy zauważyłem dziewczynę wysiadającą z auta. Nawet dostrzegłem, że miała na nosie okulary i spódnicę do kolan. To ta kiecka przyciągnęła mój wzrok, bo gdy dziewczyna się potknęła w czasie zwawego kroku, materiał pofrunął jej do góry. Kojarzyłem ją z widzenia, ale jakoś nigdy nie zawiesiłem na niej oka tak, jak teraz. Chyba zrobiłem to nawet zbyt długo, bo i przyjaciele na nią spojrzeli.

– No widać, że było nudno, skoro kujonka wpadła ci w oko. – Zaśmiał się Leo, kładąc rękę na moich barkach i patrząc, jak dziewczyna znika za drzwiami budynku. Strząsnąłem jego rękę. Wystarczy tych czułości.

– Nie aż tak, jak ci się wydaje – parsknąłem, ale niestety inni podchwycili naszą rozmowę. Teraz się zacznie, pomyślałem sarkastycznie.

– To Alise Greenis, chodzimy z nią na biologię – odparła Kira. I już wiedziałem, skąd ją kojarzę. Na ogół nie zwracałem uwagi na innych. Czasami na chwilę dopuszczałem do siebie jakąś dziewczynę, ale robiłem to raczej dla zabawy, gdy zaczynało mi się nudzić i chciałem przerwać monotonię dnia codziennego.

– Dobra idziemy, bo będzie draka pierwszego dnia, jak spóźnimy się na apel – powiedziała Lisa, zerkając na smartwatcha. Nikt tego nie lubił, ale trzeba było stawić się na sali gimnastycznej i to przeżyć.

Z nietęgimi minami ruszyliśmy w kierunku szkoły, gadając dalej wesoło i nadrabiając wakacyjny czas. Weszliśmy na salę gimnastyczną w momencie inauguracji apelu. Na szczęście

ten na rozpoczęcie roku nie był aż tak długi, ale to nie znaczy, że dyrektor nie zdążył już wszystkich znudzić. Przystępowałem z nogi na nogę, chcąc już wyjść z tej dusznej sali. Kira z Leo coś sobie pokazywali na migi, natomiast Lisa z Jamesem obgadali jakąś przytulającą się parę przed nami. Tylko ja nie wiedziałem, co zrobić, aby szybciej minął czas. Z nudów w końcu zacząłem obserwować wszystkich w zasięgu wzroku, sprawdzając, czy się zmienili po wakacjach, aż zobaczyłem pannę Greenis wciśniętą w kąt i bacznie wsłuchującą się w dyrektora. Należała do tych nielicznych osób, które z pełną koncentracją słuchały jego wywodów. Poprawiła okulary środkowym palcem, jakby dyrektorowi pokazywała *fucka*, a ja niespodziewanie parsknąłem pod nosem, nieświadomy, że przyjaciele się na mnie gapią. Co oni dzisiaj tak mnie obserwują? Myślałem, że są zajęci sobą, a tu proszę... Znowu mnie przyłapali, że przyglądam się prymusce.

– Stawiam sto dolarów, że Mason ją poderwie – wyszeptał Leo, ale i tak cała nasza paczka go usłyszała.

– To ja stówę, że się mu nie uda – powiedział cicho James, zacierając ręce, bo przypadkiem dałem im atrakcję, i to pierwszego dnia.

– A ja nie biorę udziału w głupich zakładach – syknąłem, wywracając oczami. Wydorosłałem z tych durnych pomysłów. One nigdy dobrze się nie kończyły i zawsze to ja obrywałem na końcu, bo panny się do mnie przyklejały i nie chciały się odczepić.

– Przecież on nie musi nawet się starać. – Zaśmiała się cicho, po czym kontynuowała swoją wypowiedź: – Sama na niego poleci, wystarczy, że do niej Mason zagada – oświadczyła Lisa.

– Nie byłabym tego taka pewna – powiedziała Kira, marszcząc lekko nos jak zawsze, gdy nad czymś się zastanawiała.

– Dawaj Mason, będzie ciekawie – podjudzał Leo, a ja się popukałem w czoło. Mogą zapomnieć, więcej na takie bzdury się nie piszę.

– Sam sobie ją podrywaj – odparłem, ale wtedy moje i dziewczyny w okularach spojrzenie się skrzyżowało, lecz ona szybko odwróciła wzrok. Ja niestety dalej na nią spoglądałem, mimo iż nie powinienem, zwłaszcza że rozmowa z przyjaciółmi wciąż trwała.

Oni dalej licytowali się między sobą, ale już ich nie słuchałem. Uważałem, że to zagranie jest kiepskie, nawet jeśli chodzi o nas, gdzie my nie znamy umiaru i lubimy przekraczać granicę. Na szczęście po chwili apel się skończył i każdy próbował się dobić do drzwi, aby wyjść z sali gimnastycznej, a przy okazji nie dostać z łokcia w żebra. Miałem nadzieję, że szybko zapomną o swataniu mnie z kujonką i dadzą mi święty spokój.

Alise 

Stałam na apelu i wsłuchiwałam się w słowa dyrektora. Przywitał uczniów, a później opowiadał o wszystkich planach, jakie miał na nadchodzący rok szkolny. Najbardziej spodobał mi się jeden; dotyczył uruchomienia warsztatów literackich. Uwielbiałam czytać, dlatego miałam całą głowę przeróżnych pomysłów, więc jeżeli udałoby mi się z czasem przelać to na papier, mogłoby wyjść z tego coś dobrego. To mój plan na ten rok. Tylko, czy potrafię tak pokazać się przed resztą ludzi? Byłam strasznie skryta, a gdy już przychodziło do rozmów z kimkolwiek, całe moje ciało się spinało. Choć odpowiadanie na pytania nauczycieli nie sprawiało mi problemu, w innych sytuacjach brakowało mi pewności siebie.

Poczułam się dosyć nieswojo i w chwili gdy zaczęłam wodzić wzrokiem po całej sali, zauważyłam tę samą grupkę chłopaków w towarzystwie dziewczyn, których ewidentnie nie interesował apel, bo bawili się całkiem dobrze, gadając głośno. Zerknęłam na każdego z nich po kolei. Aż w pewnym momencie moje spojrzenie zatrzymało się na przystojnym blondynie.

Jego wzrok mnie przeszywał, a niebieskie oczy lśniły, kiedy promienie słoneczne odbijały się od źrenic. Mason. Arogancki i pewny siebie, a to tylko dlatego, że jego rodzice posiadali dużo pieniędzy i on nie musiał się niczym martwić, bo już z góry miał zapewnione najlepsze miejsca w szkole. Jak to się mówi, kasa rządzi światem. Wkurzał mnie swoim zachowaniem. Przyjeżdżał do szkoły tym swoim niebezpiecznym jednośladem i zachowywał się tak, jakby był panem wszystkiego. Nienawidziłam takich ludzi. Mason mnie drażnił, i to od dawna. Szybko odwróciłam wzrok i ponownie starałam skupić się na przemowie dyrektora.

Kiedy się skończyło, poczekałam, aż wszyscy opuszczą salę, a wtedy spokojnie wyszłam na zewnątrz. Nie lubiłam tłoku, a już na pewno nie chciałam przepychać się z tą zgrają ludzi. Zresztą zdeptaliby mi nowe buty.

– Jak było? – odezwał się brat, gdy tylko zajęłam miejsce po drugiej stronie kierowcy. Na nic zdały się moje wcześniejsze wywody, że ma po mnie nie przyjeżdżać, bo chcę się przespacerować.

– Spokojnie. – Zapięłam pas i czekałam, aż w końcu ruszymy. Wtedy znowu ujrzałam tę samą grupkę, która nie dała mi się skupić na apelu.

– Coś się stało? Jesteś taka nieswoja – zapytał, przekręcając jednocześnie klucz w stacyjce i spoglądając na mnie.

– Nie, wszystko w porządku – rzuciłam zdawkowo, odwracając wzrok od kolegów ze szkoły.

– Zauważyłaś tam kogoś? Co się stało? – Rozumiał mnie bez słów, ale nie mogłam nic mu powiedzieć, bo przecież nic takiego naprawdę się nie stało.

Dzisiaj, gdy ten chłopak na mnie patrzył, miałam wrażenie, że w tamtej chwili wszyscy zerkali w moim kierunku, a przecież kto normalny by rozmawiał o mnie – ta myśl była niedorzeczna.

– A wiesz, że otwierają nowe kółko i postanowiłam się na nie zapisać? Może to być ciekawe. – Zmieniłam temat, aby szybko skończyły się te wypytywania, bo Henry był w tym dobry i błyskawicznie wyciągnąłby ze mnie odpowiedź.

– Cieszę się, że chcesz się dalej rozwijać – odparł, wracając wzrokiem w stronę jezdni, aby skupić się na drodze.

– Ja też.

Niby zbyłam go pustą odpowiedzią i pospiesznie zmieniłam temat, ale mimo wszystko miałam dziwne przeczucie, że ten rok szkolny może nie być tak spokojny jak poprzednie.

ROZDZIAŁ 3



Mason

Dzisiaj był jeszcze luźniejszy dzień, ale wiedziałem, że od poniedziałku nauczyciele wezmą nas w obroty. Nigdy nie należałem do pilnych uczniów, ale jakoś udawało mi się prześlizgnąć z klasy do klasy, bo rodzice płacili za moje dodatkowe zajęcia nauczycielom przedmiotów, z których byłem zagrożony. Często musiałem kombinować z czasem, bo nie chciałem rezygnować z moich pasji, takich jak siłownia i przejażdżki motocyklowe, nie wspominając już o czasie wolnym czy spotkaniach z przyjaciółmi.

Wyciągnąłem telefon i napisałem do nich na czacie grupowym naszej paczki na Messengerze:

Ognisko o dwudziestej na mojej działce z okazji rozpoczęcia roku szkolnego.

To była spontaniczna decyzja. Dzisiaj piątek, więc wiedziałem, że każdy na spokojnie znajdzie na to czas i nadrobimy wakacyjną rozłąkę. Nasza grupka zawsze się spotyka u mnie na działce, bo do domu bym nawet ich nie wpuścił – gdyby zrobili bajzel i coś zniszczyli, rodzice zawału by dostali, a na działce w najgorszym przypadku zostawał tylko nieporządek, który służba musiała po nas ogarnąć.

Namówię twoją nową dziewczynę, aby przyszła, a wtedy będziemy mogli rozstrzygnąć zakład.

Kira uprzedziła swoje zamiary, a ja w pierwszej chwili nie wiedziałem, o co jej chodzi, aż sobie przypomniałem sytuację z sali gimnastycznej. Chyba jej coś na głowę padło, pomyślałem złośliwie.

Tak, będzie ciekawie! Załatwię procenty.

To Leo, a ja westchnąłem i już żałowałem pomysłu z ogniskiem. Co oni tak się uparli na tę dziewczynę? Słońce w wakacje ich za bardzo przygrzało? Pomyślałem i zacząłem pisać na telefonie wiadomość:

Dajcie mi i jej spokój! Zachowujecie się jak ostatnie palanty!

W odpowiedzi obydwójce wysłali emotki płaczące ze śmiechu. Wiedziałem już, że i tak mnie nie posłuchają. Ciekawy byłem, czy dziewczyna się zgodzi i ulegnie namowie Kiry. Miałem nadzieję, że nie.

Do zobaczenia!

Napisał Leo, polubiłem jego wiadomość, po czym zamknąłem czat grupowy. Zszedłem na dół i poprosiłem Marry, aby przygotowała na ognisko jakieś przekąski i coś do picia. Wiedziałem, że przed siódmą wszystko znajdzie się w bagażniku mojego auta, więc poszedłem na domową siłownię trochę przypakować i pomyśleć o pierwszym dniu w szkole.

Piątek wieczór, każdy z moich rówieśników imprezuje, idzie do kina czy nawet spotyka się w większym gronie, a ja? Tak właśnie, ja należałam do całkiem innych osób. Tych wyobcowanych i bez przyjaciół. Siedziałam na leżaku w ogródku, pochłonięta dobrą książką. Mój typowy weekend. Cisza i subtelny śpiew ptaków, które jeszcze nie poszły spać. Podniosłam głowę i spojrzałam w niebo. Nadciągające ciemne chmury zwiastowały nocny deszcz. Przymknęłam powieki i rozkoszowałam się błogą chwilą.

– Alise, ktoś do ciebie... – Tuż za mną zjawił się brat. Tak mnie przestraszył, że podskakując, o mało nie spadłam z leżaka.

– Chyba sobie żartujesz? Doskonale wiesz, że nikogo się nie spodziewam. – Wywróciłam oczami, bo nie lubiłam, jak stroił sobie ze mnie żarty.

– A jednak. – Henry wzruszył ramionami, po czym oddalił się w drugą stronę ogrodu.

Podniosłam się z leżaka i podążyłam do domu. Kto to mógł być? Nikogo nie oczekiwałam.

W salonie ujrzałam piękną blondynkę. Od razu ją skojarzyłam. Widziałam ją na apelu wśród grupki osób, które nie potrafiły się zachować. Czego ode mnie chciała?

– Cześć – zaczęłam niepewnie, przystając przy niej. – Co ty tu robisz?

– Cześć. Jestem Kira. Chodzimy razem na zajęcia – odparła, uśmiechając się do mnie, a ja w dalszym ciągu nie wiedziałam, o co jej chodzi.

– Alise. Tak, już cię kojarzę. Siedzisz w ostatnim rzędzie na biologii. Jednak powiedz mi, czego chcesz ode mnie? Bo na pewno nie notatek, skoro jeszcze na dobre nie zaczął się rok

szkolny... A jeśli zamierzasz prosić o możliwość ściągania na sprawdzianie z wiadomości z tamtego roku, to nie masz na co liczyć. – Staralam się być nieugięta, ale i tak wiedziałam, że pewnie bym jej pomogła tylko po to, aby nikt mi nie dokuczał.

– To nie o to chodzi. Tak sobie pomyślałam, bo Mason... – zaczęła, a ja przypomniałam sobie przystojnego blondyna, patrzącego na mnie na apelu.

– Co z nim? – przerwałam jej szybko.

– On organizuje dzisiaj grilla i postanowiliśmy, że zaprosimy nowe osoby, aby wiesz... – Zrobiła wymuszoną przerwę, po czym wzruszyła ramionami. – Było weselej. Jak to się mówi: im więcej, tym lepiej.

– I pomyślałaś o mnie? Mam ci uwierzyć? To dość komiczne. – Moje brwi same się uniosły. Musiałam wyglądać zabawnie, bo blondynka wybuchła śmiechem.

– Nie daj się prosić. Zawsze jesteś sama, na uboczu. – Podeszła do mnie i położyła na ramieniu swoją dłoń.

– Mi to pasuje. – Spojrzałam na nią uważnie, zastanawiając się, czy stroi sobie ze mnie żarty. – Zresztą nigdy nie byłam zapraszana, więc nikt nawet nie zauważył mojej nieobecności.

– Nie uważasz, że jeżeli zawsze będziesz takim samotnikiem, to nie wyjdzie ci to na dobre? Możesz mi zaufać i chociaż raz spróbować. Jak ci się nie spodoba, możesz wyjść i wrócić do swojej samotni. – Obeszła mnie dookoła, a ja na swoim karku czułam jej oddech.

– Powiedzmy, że się zastanowię – rzuciłam, nie czując się przekonana do tego pomysłu.

– Od razu lepsza odpowiedź. – Stała naprzeciwko mnie i się uśmiechnęła.

– Ale nie obiecuję – powiedziałam szybko, aby dać jasno do zrozumienia, że to nie oznacza zgody.

– Wierzę, że nie odpuścisz. Dzisiaj dwudziesta. Do zobaczenia. Wyślę ci adres na Messengera. Nie pożałujesz, Alise – odparła, obracając się na pięcie.

Patrzyłam na odchodzącą Kirę i zastanawiałam się, co ona knuje. Czyżby naprawdę postanowiła mnie polubić? A może to wcale nie była jej sprawka, tylko kolegów szukających rozrywki? Uknuli to wszystko, a ją posłali jako przynętę? Może byłam łatwowierna, ale musiałam przyznać, że już doskwierała mi samotność i cicho liczyłam, że po tej jednej imprezie coś zmieni się w moim życiu. Tylko, czy tego właśnie potrzebowałam?

ROZDZIAŁ 4



Mason

Dotarłem na działkę przed dwudziestą, aby wszystko przygotować, nim zjawią się przyjaciele. Zacząłem od wzięcia z szopy drewna na ognisko. Ułożyłem z niego stożek, a środek wypchałem gazetami, rozpałką i sianem, aby szybciej się rozpałiło. Wyjmowałem z bagażnika wszystko, co przygotowała nam gosposia, gdy jako pierwszy zjawił się Leo.

– Dobrze, że jesteś wcześniej, pomożesz mi z ławkami – oświadczyłem, po czym wskazałem na starą szopę, w której znajdowało się dosłownie wszystko. – Trzeba je wyciągnąć stamtąd i ustawić wokół paleniska, żebyśmy mieli na czym siedzieć.

– No to dawaj – powiedział kolega i ruszył we wskazanym przeze mnie kierunku, klaszcząc w dłonie.

– Reszta pewnie i tak się spóźni, żeby przyjść na gotowe – zagadałem, jak otwierałem skrzypiące drzwi. Charakterystyczny zapach dotarł do moich nozdrzy i lekko się skrzywiłem, gdy kurz wzbił się ku górze.

– Kira namówiła tę kujonkę i z nią przyjdzie pewnie punktualnie – odrzekł Leo, a mi z wrażenia aż kłódka spadła na stopę i zakląłem. Nie, no kuźwa, nie. Czy choć raz mogą uszanować mój sprzeciw. Mówiłem im, żeby się odczepili od niej i ode mnie.

– Wy jesteście nienormalni, już rok temu ustaliliśmy, że nikogo nie bierzemy do naszej ekipy – syknąłem ze złością, kopiąc wściekle kłódkę. Nie wiedziałem, czy jestem zły bardziej na to, że mi to cholerstwo spadło na nogę, czy na to, że się uwzięli na Bogu ducha winną dziewczynę. Z tego nie wyjdzie nic dobrego, a skoro to prymuska to zapewne jest nudna jak flaki z olejem i jej towarzystwo okaże się istną katorgą dla nas wszystkich.

Zaczęliśmy nosić ławki, a ja zatopiłem się we własnych myślach. Gdy postawiliśmy ostatnie siedzenie na swoim miejscu, zobaczyłem, jak przez furtkę wchodzi Kira z dziewczyną z sali gimnastycznej. Podeszły bliżej, a ja wyciągnąłem do nowej towarzyszki dłoń i się przedstawiłem, bo w końcu byłem nie tylko facetem, ale i gospodarzem tej działki.

– Cześć, jestem Mason. Cieszę się, że przyszedłeś – próbowałem przełamać pierwsze lody. Nie podobał mi się plan przyjaciół, ale nie chciałem też wyjść na ostatniego palanta. To nie jej wina, że mam kolegów z głupimi pomysłami.

– Alise, miło mi poznać. Żywię nadzieję, że nie masz pretensji do Kiry, że mnie tu przyciągnęła. – Widać było, że się denerwuje, bo w dłoniach miętoła kawałek swetra. Tego się nie spodziewałem. Myślałem, że może być lekko wycofana, ale żeby aż tak się stresowała naszą obecnością? To dla mnie niecodzienne zjawisko. Każdy próbuje wręcz zwrócić na siebie uwagę, abyśmy go zaprosili do naszej grupy czy na imprezę. To chyba pierwszy raz, kiedy ktoś się stresuje, że przyszedł, bo ciekawość zwyciężyła. Albo inni lepiej niż panna Greenis ukrywali zdenerwowanie.

– Nie, no co ty. Siadaj i czuj się jak u siebie – powiedziałem, uśmiechając się do prymuski i wskazując jej jedyną wolną ławkę, bo reszta ekipy specjalnie zajęła pozostałe. Nie dali nam wyboru, musieliśmy zająć jedną wspólnie.

– Dziękuję. – Zachowywała się tak sztywno, że już na samą myśl, że miałem koło niej usiąść, zaczynało mnie ścisnąć w żołądku. – Ja tylko na chwilę. Zaraz będę musiała wracać do domu – zająknęła się delikatnie.

– Na chwilę? Weekend jest – powiedziałem lekko zszokowany. Każdy w weekend chciał się rozerwać, ale widać nie nasza kujonka. Ona nie wychodziła ze schematu dnia codziennego i widać nie czuła się dobrze, gdy odbiegła od swojej rutyny.

– W poniedziałek jest sprawdzian wiedzy z tamtego roku. Chyba nie zapomniałeś? – Popatrzyła na mnie wielkimi oczyma. Serio? Ona ma mnie za gościa, który pamięta o takich rzeczach?

– Oczywiście, że zapomniałem. – Podrapałem się po głowie, bo co miałem powiedzieć? Że nie przywiązuję wagi do pamiętania takich rzeczy? – W każdym razie, jak będziesz chciała iść, to cię odwiozę, ale mam nadzieję, że jednak zostaniesz na dłużej niż na chwilę. – Zauważyłem, że to Kira ją przywiozła, a ona raczej nie będzie skłonna wyjść w trakcie ogniska, aby odwiedzić kujonkę. Nie wiem czemu, ale poczułem się odpowiedzialny za nią i za to, aby bezpiecznie wróciła do domu.

– Chyba nie sądzisz, że ja wsiądę na tę niebezpieczną bestię? – Desperacko zaczęła się rozglądać. Zapewne szukała swojego Kawasaki.

– Wyluzuj, przyjechałem autem. – Uśmiechnąłem się szeroko, po czym splotłem z nią palce i pociągnąłem ją lekko w stronę ławek, bo dalej stała w miejscu. Próbowałem zignorować miłe uczucie, które się pojawiło, gdy nasza skóra się zetknęła.

– Możesz mnie już puścić – wyszeptała, gdy podeszliśmy bliżej towarzystwa. Niespodziewanie zapragnąłem jej nie puszczać, jakbym chciał przez dotyk dodać jej odwagi i zabrać

zdenerwowanie. I musiałem też przyznać, że podobało mi się ciepło od niej bijące i to jak jej dłoń pasowała do mojej.

– Spokojnie, Alise, oni są sobą tak zajęci, że nawet nie wiedzą, że tutaj jesteśmy – zażartowałem, lecz dziewczyna i tak wysunęła swoją dłoń z mojego uścisku. Podobało mi się natomiast to, jak naturalnie wypłynęło z moich ust jej imię. Spojrzałem na nią dyskretnie i zauważyłem delikatny rumieniec na jej policzkach. Tylko nie wiedziałem, czy to ja tak na nią działałem czy płomień ogniska roztaczający ciepło wokół siebie.

Dziewczyny zaczęły się licytować z chłopakami o to, co jest lepsze z ogniska: kiełbasa czy ziemniaki. Nawet nie zauważyli, gdy usiedliśmy. Cali oni, wiecznie zajęci rywalizacją i przyjacielskimi sprzeczkami. Zerknąłem na Alise, która najwyraźniej nie czuła się tutaj dobrze. Miałem ochotę kopnąć w kostkę Kirę za to, że pewnie nie dała jej żyć, aż dziewczyna się w końcu ugięła i zgodziła na przyjście tutaj. Chciałem zagadać, ale miałem pustkę w głowie, szczególnie że ani razu nie zerknęła na mnie i tylko patrzyła tępo w ogień. Przygotowałem dla siebie i dla niej kiełbaskę na kiju. W końcu nieśmiało się uśmiechnęła i podziękowała. Alise stanowiła dla mnie enigmę i zastanawiałem się, jak to się stało, że wolała siedzenie w domu nad książkami od spędzania czasu z przyjaciółmi.

Alise 

Sama nie wiedziałam, jak dałam się namówić na to, żeby wybrać się na to ognisko. A teraz? Siedziałam na ławce obok najprzystojniejszego chłopaka ze szkoły i nie potrafiłam wydusić

nic z siebie. Co jakiś czas rzucałam w jego stronę ukradkowe spojrzenia, gdy miałam pewność, że jest zaaferowany rozmową ze znajomymi.

Wpatrywałam się w ogień. Iskry tańczyły na wietrze, a ja czułam się tu niepotrzebna. To nie było towarzystwo, w którym chciałam przebywać. Bogate dzieciaki uważające się za najważniejsze na świecie. Dziewczyny, wystrojone, a ich makijaże nieskazitelne – mimo że były na ognisku. Spojrzałam w dół i poprawiłam rąbek swojej starej i dość spranej spódnicy sięgającej za kolano. Na górę zarzuciłam stary, rozciągnięty sweter. Nigdy nie używałam kosmetyków, chyba że można do nich zaliczyć zwykły antyperspirant. To wszystko sprawiało, że czułam się teraz jeszcze gorzej niż podczas mijania ich na szkolnych korytarzach.

Potarłam dłoń, którą jeszcze niedawno Mason trzymał w szczelnym uścisku. Ten niewinny gest zaowocował dziwnym, dotąd nieznanym mi uczuciem.

Zaczęłam się zastanawiać, co podkusiło tę całą Kirę, aby mnie zaprosić. Przecież jej nie znałam, a ona bez problemów i najmniejszych ogródek wyciągnęła mnie z domu, odciągając od najnowszej książki. Chyba chcieli mieć powód do plotkowania i naśmiewania się ze mnie. Mimo że nie chciałam tu być i napisałam jej to w wiadomości, nie dała mi wyboru i sama po mnie przyjechała.

– Mason? – Obrócił głowę w moją stronę, kiedy moja dłoń musnęła jego ramię. Kolejny raz przez moje ciało przeszedł dreszcz. – Mógłbyś mnie jednak odwiedzić do domu? I tak już trochę się zasiedziałam, a nie chcę, aby brat się o mnie martwił.

– Nie zostaniesz chociaż godzinkę? – zapytał cicho, aby nikt nie usłyszał naszej wymiany zdań. – Zadzwoń, że będziesz

później – poprosił błagalnym głosem, jakby naprawdę bardzo mu zależało na mojej obecności.

– Nie chcę wam przeszkadzać i tak już przez moje towarzystwo nie mogliście spokojnie porozmawiać. – Wzruszyłam ramionami, odsuwając się kawałek od niego.

– Nie przejmuj się nimi. Mnie nie przeszkadzasz, a jak oni ci przeszkadzają, to ich możemy wygonić – powiedział, po czym wskazał na domek. – Albo tam posiedzieć sami – zaproponował, a ja poczułam się lekko speszona.

– Powiedz mi, dlaczego tak bardzo zależy ci na moim towarzystwie? Przez ostatnie dwa lata nie zamieniłeś ze mną nawet jednego słowa. – Patrzyłam na niego i zastanawiałam się, czego taki przystojny chłopak mógłby ode mnie oczekiwać. Ale czy na pewno chciałam znać odpowiedź?

– Staram się po prostu być miły. – Wzruszył ramionami delikatnie. – Wiem, co o mnie myślisz i zapewniam cię, że jest inaczej, niż prawdopodobnie słyszałaś.

– Tego nie wiesz. Ale przyszła pora, bym jechała do domu. – Staralam się, aby mój głos nie zadrżał nawet na chwilę, mimo że przez moje ciało przechodziły dreszcze.

– To chodź. Wezmę tylko klucze – powiedział, po czym wstał z ławki i spojrzał w moją stronę. – Zachowujcie się grzecznie. Zaraz wracam – rzucił do swoich przyjaciół, nim się odwrócił od ogniska.

Gdy chłopak ledwo zniknął za drzwiami małego domku, znalazła się przy mnie Kira, która czała się tak, jakby liczyła na najnowsze ploteczki. Tylko że nie było o czym mówić.

– Podoba ci się? – zapytała bez ogródek, jakbyśmy przyjaźniły się od dłuższego czasu.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Zawahałam się. – Przyszłam, bo nalegałaś.

– Oj, nie bądź taka skromna. Mason to niezłe ciacho. Wpadłaś chyba naszemu przyjacielowi w oko... – Lisa wypowiedziała zdanie, które wydawało się jeszcze bardziej nierozsądne niż to, że w ogóle się tu znalazłam.

– Dziękuję za miłe towarzystwo, ale ja będę już się zmywać – powiedziałam pośpiesznie, a potem ruszyłam w stronę domku, aby znaleźć się jak najdalej od niewygodnych pytań. Nie wiedziałam, do czego prowadzi ta rozmowa, ale doskonale zdawałam sobie sprawę, że musiałam uważać, co mówię, aby nie obróciło się to przeciwko mnie.

– Zostań jeszcze trochę, dopiero zaczyna się impreza – krzyknął Leo, kiedy się oddalałam.

– Następnym razem – zbyłam go szybką odpowiedzią, tym samym przyspieszając kroku.

Na szczęście Mason szybko wyszedł z domku z kluczami i nie musiałam wchodzić do środka, aby dać jego przyjaciółom kolejny temat do ploteczek. Przez całą podróż milczałam, starając się nie spoglądać na chłopaka. Nie wiedziałam nawet, o czym mogłabym z nim rozmawiać. Był miły i tyle mi starczyło. Dopiero kiedy przejeżdżaliśmy przez wąską uliczkę, ciemną i spokojną, poczułam niepokój. Znajdowałam się sama w samochodzie z ledwo poznanym chłopakiem. Nie wiedziałam, co mogłoby się wydarzyć.

Przymknęłam powieki, a kiedy po paru minutach je otworzyłam, okazało się, że znajdowałam się już pod swoim domem.

– Dziękuję, że mnie podrzuciłeś. – Starłam się brzmieć spokojnie, ale w tym momencie zablokował się pas bezpieczeństwa, który za wszelką cenę starałam się odblokować tak, aby on nie tego zauważył.

– Nie ciągnij tak, bo nigdy go nie odepniesz – powiedział, uśmiechając się lekko, po czym nachylał się blisko mnie, pomógł mi z pasem. Do moich nozdrzy wpadł przyjemny zapach perfum pomieszany z wonią ogniska. – I nie ma za co. Polecam się na przyszłość.

– Dziękuję jeszcze raz – wyszeptałam, a jego ciepły oddech tuż przy mojej szyi doprowadził moje ciało do dziwnego dreszczu.

– Alise? – mruknął cicho, łapiąc mnie za dłoń. Spojrzał mi w oczy, czekając, aż się odezwę.

– Przepraszam. Lepiej będzie, jak już sobie pójdę. – W pośpiechu otworzyłam drzwi i wyskoczyłam z samochodu, zanim sprawy potoczyłyby się inaczej.

Prawie biegiem dotarłam do drzwi. On chciał mnie pocałować? Boże, dziewczyno, o czym ty w ogóle myślałaś? On tylko kulturalnie się zachowywał. Taki chłopak nie rzuciłby się na ciebie z namiętnymi pocałunkami. To się zdarzało tylko w wymyślonych historiach, a nie w prawdziwym życiu.

Kiedy znalazłam się w domu, poczułam ulgę. Uciekłam z samochodu, tak jakby się paliło. Nie wiedziałam, co to miało znaczyć. Co chciał w tamtej chwili zrobić? Budził we mnie dziwne uczucia. Oparłam się o zimne drewno i starałam się złapać oddech. To mnie zaskoczyło, przeraziło, ale jednocześnie bardzo mi się podobało.

ROZDZIAŁ 5



Mason

Coś dziwnego się ze mną działo, gdy Alise znajdowała się obok mnie. Przyciągała mnie i czułem nieodpartą chęć zaopiekowania się nią. Ona jednak zachowywała się jak płochliwa łania, która nie da do siebie zbyt blisko podejść. A gdy się ktoś zbliży jak ja w aucie, to bierze nogi za pas i ucieka. Chciałem wziąć od niej numer telefonu, ale niestety nim zdążyłem o to poprosić, Alise zwała, trzaskając drzwiami. Nie pozostawało mi nic innego, jak wrócić na działkę do przyjaciół, chociaż wiedziałem, że zacznie się wypytywanie. Spojrzałem ostatni raz na drzwi jej domu, tak bardzo innego niż mój. Nie dziwiłem się, że czuła ogromny dysonans między nami, bo pochodziliśmy z dwóch innych światów.

Moje myśli były całkowicie skierowane ku Alise, aż wjechałem na działkę moich rodziców. Nie zarejestrowałem nawet tego, jak tu dojechałem. Nigdy coś takiego mi się nie zdarzyło. Wysiadłem z auta, a wszyscy zaczęli się przekrzykiwać i bić brawo. Palanty! Po raz kolejny przeleciało mi przez myśl.

– Było chociaż buzi, buzi? – dopytywał Leo z szerokim uśmiechem na ustach.

– Tylko mi nie mów, że jej nie pociągasz! – krzyknęła Lisa złośliwym tonem głosu.

– Nie przeraziła cię ta jej rudera? – zapytała Kira, czym jeszcze bardziej podniosła mi ciśnienie. Właśnie wydała opinię nie o domu Alise, lecz o samej sobie.

Wszyscy się przekrzykiwali, a ja w tym samym momencie zastanawiałem się, dlaczego w ogóle się przyjaźnimy. Oni są nie-normalni. Musiałem mocno kopać w umyśle, aby przypomnieć sobie wszystkie fajne chwile i wydobyć z pamięci fakt, że znamy się od kołyski.

– Brak mi słów! Dlaczego nas ignorowaliście, co? Dajcie już nam spokój! To nie było wcale zabawne – warknąłem, siadając na ławce, ale ich szerokie uśmiechy uświadomiły mi, że oni świetnie się bawią i nie odpuszczą tak łatwo. Miałem ochotę wznieść oczy ku niebu, ale zamiast tego wziąłem głębszy i oczyszczający oddech.

– Chcieliśmy dać wam możliwość bliższego poznania – rzuciła Kira, a ja gryzłem się w język. Faktycznie, ona najbardziej się do tego przyczyniła.

– Nawet dogłębnego – powiedział James, który lubił dwuznacznie żartować, ale tym razem mnie to nie śmieszyło.

– Mason jednak nie podołał, to może ja się nią pobawię? – Leo zastanawiał się na głos, a ja zerwałem się, doskoczyłem do niego w dwóch susach i złapałem go za koszulkę. Przegiął, za bardzo. Nawet jak na nas, to zdecydowanie zbyt grube posunięcie.

– Nienormalny jesteś? Czy ty siebie słyszysz? – odburknąłem, gdy patrzył na mnie zdziwiony moim nagłym wybuchem. – Przygrzało wam na tych wakacjach? Zawsze się razem trzymaliśmy, ale nigdy nie przeginaliśmy aż tak i nie niszczyliśmy nikomu życia, a wy teraz właśnie chcecie to zrobić – odparłem, puszczając ubranie kumpla i spoglądając na każdego po kolei;

każdy miał zszokowaną minę. Fakt, po sobie też nie spodziewałem się takiego wybuchu.

– A Lina? – zapytała Lisa, uśmiechając się drwiąco. Tak, to też było przegięcie i dlatego nie chcę znów się babrać w czymś takim. Przyprawdzając tutaj Alise, złamali nasze zasady.

– Lina sama się we mnie zakochała i wyobrażała sobie zbyt dużo, gdy mnie lepiej poznała. Dlatego wtedy umówiliśmy się, że nie wprowadzimy już nigdy nowych osób do naszej grupy – odparłem, wracając we wspomnieniach do ślicznej dziewczyny, którą traktowałem jak siostrę. Problem w tym, że ja dla niej nie byłem ani kolegą, ani bratem, lecz obiektem westchnień. Dobrze się kryła i nigdy bym nie pomyślał, że skrywa do mnie uczucia, gdyby pewnego razu na imprezie się nie upiła i nie rzuciła na mnie w namiocie, w którym spałem. Myślałem na początku, że to żarty, ale później cała szkoła dowiedziała się o wszystkim, między innymi o tym, jak ją wyгнаłem z namiotu i zabroniłem jej do mnie się zbliżać. Każde z nas miało szlaban, bo wezwali rodziców do dyrektora na dywanik. Skończyło się tak, że dziewczynie zazdrościli, że do nas dołączyła i zaczęli ją gnębić. Z tego powodu odeszła ze szkoły.

– Dramatyzujesz – odparł James, po czym zaczął nabijać sobie kielbaskę na kij.

– Możliwe, ale zrobiliście ze mnie debila dla własnej uciechy. Zarówno ja, jak i Alise wcale się dobrze nie bawiliśmy. Widać, że takie żarty, tylko was śmiesz – powiedziałem, a potem ruszyłem do szopy po wąż ogrodowy.

– Co ty robisz? – dopytywała Kira, gdy podszedłem bliżej, ciągnąc ciężki gumowy wąż.

– Nie widzisz? – warknąłem, po czym zacząłem polewać wodą płomienie i tym samym kielbaskę Jamesa. – Koniec imprezy.

– Opętało cię coś dzisiaj? – rzucił Leo, a ja ostatkiem sił powstrzymałem się, aby nie złać go od głów do stóp lodowatą wodą.

– Wy schrzaniliście imprezę, więc ogłaszam jej koniec – zaznaczyłem dobitnie. Na szczęście nie wyklócili się, a grzecznie zaczęli wstawać z ławek i sprzątać po sobie.

Wszyscy się szybko zawinęli, ja także nie siedziałem na działce dłużej, niż była taka potrzeba. Wyniosłem śmieci do kontenera, pozamykałem wszystko i wróciłem do domu, rozmyślając o tym dziwnym wieczorze. Żalowałem, że zorganizowałem to ognisko. Miało być fajnie, a pozostał jedynie niesmak i deklaracja, że szybko nie zorganizuje kolejnego ogniska. Nie pisałem się na takie atrakcje. Ponadto tak długo, jak koledzy nie będą mieli sposobności, by znów zaprosić Alise, dziewczyna nie oberwie rykoszetem za ich głupie pomysły.

Alise 

Gdy oddech się uspokoił, po cichu ściągnęłam buty i chciałam dyskretnie udać się do pokoju. Nie było mi to jednak dane.

– Czemu tak późno wracasz? – W salonie zaatakował mnie Henry. Starszy brat zachowywał się gorzej od moich rodziców, bo na każdym kroku mnie niańczył. – A do tego, dlaczego nie zadzwoniłaś? Przyjechałbym po ciebie, a nie wracałabyś sama. To jest bardzo nieodpowiedzialne. Nie wiesz, kto może się czaić na ulicy? Jest strasznie ciemno... – Wymachiwał rękoma, okrążając całe pomieszczenie, po czym opadł na sofę.

– Mason mnie odwiózł – przerwałam jego reprimendę, zanim nakręci się jeszcze bardziej.

– To ten, który jeździ tym obrzydliwym motorem? Wiesz, że to jest niebezpieczne? – Podniósł się gwałtownie z sofy i stanął w pół rozkroku.

– Samochodem, ale nie martw się, jechał bardzo bezpiecznie. A uprzedzając twoje kolejne pytanie, więcej się to nie powtórzy. Nigdy. – Ostatnie słowo wypowiedziałam prawie bezgłośnie.

– A to twój chłopak? – zapytał lekko zaoferowany. – Zranił cię? Dobierał się do ciebie? Uważaj na niego.

– Nie, to nie jest mój chłopak. Tacy nie zwracają uwagi na dziewczyny takie jak ja. – Chciałam go wyminąć, ale w tej chwili złapał mnie za dłoń i przyciągnął do siebie.

– Co ty mówisz? – W jego oczach zauważyłam troskę.

– Nie widzisz? – Gestem ręki omiotłam całą swoją sylwetkę.

– Pleciesz głupoty. Jesteś piękna Alise, ale jeszcze tego nie widzisz. – Przytulił mnie mocno do siebie. – Teraz masz szkołę i się na tym skupiasz, ale kiedyś zauważysz swoje wszystkie walory i właśnie uroda będzie twoim największym atutem. Nie daj sobie wmówić niczego innego. – Całował mnie delikatnie w policzek. – À propos, jak się bawiłaś?

– Było miło.

To zasługa Masona, o którym nie byłam w stanie zapomnieć choćby na sekundę. Nie wiedziałam, dlaczego właśnie on zaprzętał każdą moją myśl. Powinna pamiętać, że chłopcy tacy jak on nie są dla mnie odpowiedni. Myślą o jednym, a to nie prowadzi do świetlanej przyszłości.

– Tylko miło? – Uśmiechał się, kiedy wracał z gorącym kakao z kuchni. Miałam nadzieję, że skończył już swoje przesłuchanie, ta jednak okazała się złudna.

– Może zmienimy temat? Jak tam w pracy? – zadałam pytania, wrywając mu jeden z kubków.

– A wiesz, że rewelacyjnie. Dostałem nowe zlecenie... – Usiedliśmy wygodnie na kanapie.

Porozmawialiśmy chwilę. Może i z początku Henry wydawał się trochę zły, ale z czasem uświadomiłam sobie, że nawet się ucieszył, że wyszłam z cienia i w końcu się z kimś spotkałam.

Kiedy skończyliśmy pić moje ulubione, ciepłe kakao, poszłam do swojego pokoju. Opadłam na łóżko, przymknęłam powieki, a pod nimi ukazały się piękne, niebieskie oczy Maso-
na. Było coś w nich nieodgadzonego, a kiedy patrzył na mnie, biło z nich takie ciepło. Spojrzenie, w którym mogłabym zatopić się bez końca.

– Nie, Alise – wypowiedziałam sama do siebie. – On nie jest dla ciebie. Nawet by nie zwrócił na ciebie uwagi. Po prostu był miły, bo wypadalo.

Tego powinnam się trzymać. I tak właśnie postanowiłam postępować. Tak, jakby ten wieczór w ogóle się nie wydarzył. Będzie to lepsze dla mnie.

Z tym pięknym obrazem w pamięci, nie wiem kiedy, usnęłam.

ROZDZIAŁ 6



Mason

Leżałem w łóżku i rozmyślałem nad całym wieczorem, który na szczęście dobiegł już końca. Naprawdę byłem zły na przyjaciół za to, że chcą się pośmiać z Alise, i to tylko dlatego, że ma mniej kasy, nie stać ją na ubrania od projektantów oraz że się dobrze uczy. Zakuwanie to też nie moja bajka, ale wciąganie kogoś do naszej paczki tylko po to, aby się z niego pośmiać, nie należy do moich ulubionych zajęć.

Nie mogłem zasnąć, więc zacząłem scrollować. W końcu wpisałem na Facebooku: Alise Greenis. Wskoczyło mi kilka pozycji, ale szybko znalazłem ten właściwy profil. Chciałem przejrzeć jej zdjęcia, lecz mogłem oglądać tylko fotę profilową, bo wszystko inne zablokowała. Ciekawy byłem, co tam chowa dziewczyna. Jej luźny sweter także wszystko zakrywał i chyba to tworzyło osłonę przed wszystkimi. Chroniła, co mogła przed zewnętrznym światem. Pewnie nie pomyślała, że tajemnice są bardzo kuszące i pobudzają nie tylko wyobraźnię, ale również pragnienie ich odkrycia.

Mimo że nie brałem udziału w zakładzie palantów, dzięki niemu chciałem lepiej poznać Alise. Wysłałem jej zaproszenie do znajomych i jak idiota przez dziesięć minut patrzyłem się

w ekran, sprawdzając, czy je przyjmie. Nie przyjęła... Gdy zerknąłem na zegarek, pomyślałem, że pewnie już śpi. Westchnąłem ciężko i odłożyłem telefon na szafkę nocną. Splotłem dłonie za głową i wpatrywałem się w sufit, aż zasnąłem.

Dziesięć minut przed budzikiem obudziłem się zlany potem i ze wzrodem. Nie wiedziałem, co mi się śniło, ale na pewno nie ćwiczyłem we śnie.

Wziąłem szybki prysznic i postanowiłem dzisiaj jechać autem do szkoły. Miałem w tym cel. Podjechałem pod dom Alise i czekałem, aż z niego wyjdzie.

– Cześć – odparłem, nachylając się przez siedzenie pasażera, gdy podeszła do mojego auta. – Chciałabyś może ze mną pojechać do szkoły? – zapytałem, oczekując w napięciu na odpowiedź. Mogła mnie wyśmiać i powiedzieć, żebym spadał, bo nie jest mną zainteresowana, ale liczyłem, że jednak się zgodzi na darmową podwózkę.

– Mason? Co ty tutaj robisz? – Niemal wykrzyczała, kiedy tylko się zorientowała, że to ja. Chyba nawet nie zwróciła uwagi na to, jakim autem ją podwoziłem.

– Codziennie tędy przejeżdżam, jadąc do szkoły – powiedziałem, z lekkim uśmiechem. To nie było kłamstwo, ale prawda jest taka, że zazwyczaj jeżdżę dużo później, a dziś specjalnie wcześniej wyszedłem, aby złapać Alise.

– Coś mi się nie wydaje. Nigdy ciebie tutaj nie widziałam – odparła, opierając się o drzwi i zerkając na mnie z ukosa.

– Pewnie dlatego, że jeżdżąc moto, dużo później wyjeżdżam z domu. To jak, wsiadasz? – dopytywałem, bo nadal nie odpowiedziała.

– Co to za zmiana, że tym razem nie wzięłeś swojego motoru? Czyżby szlaban za ostatnią imprezę...

– Mówi się: motocykl nie motor, a nie wziąłem go, bo wiedziałem, że nie namówię cię na przejażdżkę – odparłem, nachylając się, po czym złapałem za klamkę, aby otworzyć jej drzwi i pomóc w podjęciu decyzji.

– No dobrze – rzuciła, wsiadając do środka i zajmując miejsce pasażera. – Tylko ciekawi mnie, dlaczego tak chciałeś mnie podwieźć?

– Po prostu... Za dużo wszystko analizujesz i rozkładasz na części pierwsze – odrzekłem, ruszając w stronę szkoły. – Zwyczajnie chciałem dopytać o ten sprawdzian, o którym w piątek wspomniałaś. – Ściemniałem, ale miałem nadzieję, że w końcu zaczniesz mówić coś od siebie i tym samym dowiem się o niej czegoś więcej. Wyglądało na to, że się krępuje w mojej obecności.

– Korepetycje w samochodzie? To wręcz niemożliwe. – Poprawiła kosmyk włosów opadający jej na okulary, a ja nie zdołałem odwrócić wzroku.

– Nie dla ciebie... – rzuciłem zaczepnie, a jej policzki się zaróżowiły. – Tak, rzucam ci wyzwanie – dodałem z szerokim uśmiechem.

– Tak. Pewnie zależy ci na dobrej ocenie i chciałeś mnie namówić na ściąganie. – Naburmuszyła się, przez co wyglądała bardzo słodko.

– To oznacza, że musisz od teraz siedzieć ze mną w ławce – powiedziałem, obserwując jej reakcję, zerkając co chwilę na nią i na drogę.

– Czy ja wiem... – Przygryzła dolną wargę. – Nie, jednak nie, to wykluczone. – Jej policzki przybierały coraz intensywniejszy kolor.

– Boisz się, że cię pogryzę? – dopytywałem, śmiejąc się w głos. – Na pewno nie przy świadkach – mruknąłem cicho, ale wiedziałem, że i tak to usłyszysz.

– Bać się i boję, ale tylko naśmiewania twoich kolegów – rzuciła szorstko, mierząc mnie wzrokiem.

– Nic nie powiedzą na twój temat. Obiecuję – powiedziałem, lecz na samą myśl, że któreś by się odważyło to zrobić, ciśnienie mi podskoczyło. Po ostatnim ognisku byłem pewny, że będą trzymać języki za zębami. Dopóki pamiętają mój wybuch.

– Skąd ta pewność? – zapytała, po czym odwróciła głowę w stronę szyby, aby uniknąć mojego spojrzenia. Chciałem dowiedzieć się, co siedzi w jej głowie. Stanowiła dla mnie wielką zagadkę.

– Powiedzmy, że dobrze ich znam – oświadczyłem, parkując auto przed szkołą. Niestety nasz czas wspólny się kończył, ale miałem nadzieję, że uda mi się z nią jeszcze po szkole pogadać i odwiedzić do domu.

– Zobaczymy.

Wysiedliłem z auta i oczywiście widziałem spojrzenia wszystkich, ale miałem je głęboko gdzieś. Alise za to stała się jeszcze bardziej zdystansowana, chociaż myślałem, że mocniej się nie da. W sumie jej się nie dziwiłem, bo reputacja mnie wyprzedzała, ludzie lubią sobie jeszcze dopowiadać, a ona mnie nie zna.

– Do zobaczenia później – wyszeptałem jej na ucho, gdy ją dogoniłem tuż przy wejściu do szkoły. Spojrzała na mnie tymi swoimi wielkimi oczami, ale nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, wzrok skierowała na moich znajomych. Szybko poszła w przeciwnym kierunku, gdy do nich dołączyłem.

– Cała szkoła już mówi o was – powiedział Leo, kiwając głową w kierunku, gdzie jeszcze parę chwil temu stała Alise. Wzruszyłem ramionami.

– Dziś o nas, jutro o kimś innym.

– Nie chciałeś nowych osób w paczce, a chyba zmieniłeś zdanie – zauważyła Lisa.

– To, że ją podwiozłem, nie oznacza, że dołączy do naszej grupki... Zresztą wątpię, że będzie chciała się z wami zadawać – odparłem, a oni zaczęli się śmiać, choć nie żartowałem.

– Jak z nami, to i z tobą. Nie zapominaj, że jesteś taki sam, jak my – oświadczył James, a ja pokazałem mu środkowy palec i lekko go szturchnąłem.

– Ruszać tyłki, bo znów będziemy mieć przypał za wieczne spóźnianie się na pierwszą lekcję – odparłem, aby zmienić temat. Niestety przyniosło to odwrotny skutek.

– Dwa dni z kujonką i patrzcie, jakim pilnym uczniem stał się Mason – sarknęła Kira, a ja tylko zmierzyłem ją spojrzeniem w stylu „odwal się”.

Mieliśmy szczęście, że nauczyciela jeszcze nie było w klasie, gdy przekroczyliśmy jej próg. Większość lekcji mieliśmy wspólnie, dzięki zasobności portfeli naszych rodziców, nieszczęśliwych kasy na różne inwestycje w szkole.

Alise 

– Do zobaczenia później. – Usłyszałam ciche mruknięcie do ucha.

Chciałam się obrócić i dać mu jasno do zrozumienia, że ma sobie za dużo nie wyobrażać, bo to, że mnie dzisiaj podwiozł, nic dla mnie nie znaczyło. Ale gdy tylko się obróciłam i już otworzyłam usta, mój wzrok padł na jego przyjaciół bacznie nas obserwujących. Widziałam po ich minach, że doskonale się bawili. Tylko dlaczego odbywało się to moim kosztem?

Co tak naprawdę chciał ode mnie Mason? Dlaczego z niewiadomych powodów właśnie teraz zwrócił na mnie uwagę? To wszystko wyglądało bardzo dziwnie, a takie ciacho jak on mogło chcieć tylko jednej rzeczy. Potrzebował osoby, dzięki której skończy szkołę. Tej robiącej za niego zadania i dającej mu ściągać na sprawdzianach. Zapewne rodzice obiecali mu fortunę za dobre oceny, a on zrobiłby wszystko, aby dopiąć swego, szczególnie jeżeli idą za tym korzyści. Tylko czemu musi być taki boski? Gdyby nie to, wszystko wydawałoby się o wiele prostsze. A od tych raptem paru dni łąpię się na tym, że często o nim myślę. Nawet za często.

– Alise?! Jaka jest odpowiedź? – usłyszałam głos nauczycielki, który wybudził mnie z rozmyślenia. – Pewnie i tak w całej klasie tylko ty znasz odpowiedź. – Przewróciła oczyma, sugerując, że przecież nie każdemu nauka była w głowie.

– Przepraszam, mogłaby pani powtórzyć? – Wyprostowałam się na krześle, a wtedy poczułam na sobie zdziwione spojrzenia, ale już nie tylko nauczycielki, lecz również każdej osoby w klasie. Usłyszałam dziwne szeptanie rówieśników, ale było już za późno, abym mogła cofnąć wypowiedziane słowa.

– Źle się czujesz? Może lepiej pójdziesz do domu? – zapytała nauczycielka.

Kobieta przyglądała mi się tak, jakby coś się ze mną stało. Bujałam w obłokach, zamiast zająć się nauką. Powinnam pamiętać o priorytetach i na nich się skupić. A nie na sprawach z góry skazanych na porażkę.

– To nic takiego, ale jeżeli powtórzy pani pytanie, to postaram się odpowiedzieć – rzekłam. Dłonie zaczęły mi się trząść i poczułam się upokorzona brakiem skupienia.

Na moje szczęście omawialiśmy powtórkę z tamtego roku. Nie musiałam bardzo się wysilać, a odpowiedź pojawiła się

momentalnie w mojej głowie, kiedy tylko usłyszałam pytanie. Ucieszyłam się, że nie było ze mną jeszcze aż tak źle.

Na matematyce zajęłam miejsce w pierwszej ławce i modliłam się w duchu, aby w sali jako pierwszy zjawił się ktoś inny niż Mason. Gdy weszła Judy i zajęła miejsce koło mnie, spadł mi kamień z serca. Mason za to usiadł w ostatnim rzędzie.

Pierwsza skończyłam pisać sprawdzian, ale siedziałam dalej w ławce i co jakiś czas spoglądałam na tył sali w poszukiwaniu Masona. Siedział tam pogrążony w myślach. Widziałam doskonale, że nie wiedział nic, a żyłka pulsująca na jego czole poruszała się rytmicznie. Mimo że wyglądał na zakłopotanego i skupionego, to nadal wydawał się taki słodki.

Nie! Nie powinnam. Oddałam kartkę i wyszłam pośpiesznie z klasy. Przemierzyłam drogę do stołówki i usiadłam, czekając na przerwę, kiedy będę mogła zjeść. Matematyka była ostatnią lekcją, więc po posiłku wracałam do domu.

Gdy opuszczałam szkołę, zauważyłam na parkingu osoby, z którymi spędziłam czas na ognisku. W tej chwili Mason się obrócił, a nasze spojrzenia się spotkały. Wpatrywaliśmy się w siebie przez chwilę, jakbyśmy byli zupełnie sami, a cały świat zatrzymał się w miejscu. Powiedział coś do swoich kolegów i już miał ruszyć w moją stronę, gdy przypomniałam sobie, że przecież zaproponował mi podwózkę do domu. Nie chciałam robić sobie zbyt wielkich nadziei, więc odwróciłam się na pięcie i weszłam z powrotem do szkoły. Znałam tylko jedno miejsce, do którego ten chłopak nie wejdzie. Biblioteka.

Wzięłam pierwszą lepszą książkę, której jeszcze nie czytałam i usiadłam przy stoliku w najciemniejszym rogu. Postanowiłam, że spędzę tu trochę czasu, aż szkoła opustoszeje, a ja

będę mogła na spokojnie wrócić do domu, bez lęku, że natknę się na Masona.

Wtedy na szyi poczułam ciepły oddech, który doprowadził moje ciało do drżenia.

– Myślałaś, że biblioteka uchroni cię przede mną? – zapytał cicho, aby nie zwracać niczyjej uwagi na nas. – Obiecałem, że cię odwiozę, a ty mi uciekasz. Nieładnie. – Pogroził mi palcem jak małemu dziecku, ale przy tym uśmiechnął się, więc wiedziałam, że to tylko żarty.

– To biblioteka. Tu nie można rozmawiać – upomniałam go, wykonując ten sam gest palcami. – Sama dam radę dotrzeć do domu. Nie musisz się fatygować – rzuciłam szorstko.

– Ja zawsze dotrzymuję słowa, więc jak masz coś bardzo pilnego tutaj do zrobienia, to poczekam grzecznie – powiedział, nic sobie nie robiąc z mojej uwagi i dalej prowadząc ze mną szepczącą rozmowę.

– To proszę, nie przeszkadzaj mi i zajmij miejsce przy innym stoliku – szepnęłam i spojrzałam chłopakowi w oczy. Nie miałam najmniejszej ochoty na jego towarzystwo, jednak nie wiedziałam też, jak postąpić, by dać mu jasno do zrozumienia, że powinien już pójść.

– Dobrze, Piegutku – odrzekł, szczerząc zęby. Co prawda usiadł przy drugim stoliku, ale usiadł odwrotnie na krześle, więc cały czas mnie obserwował.

Nie mogłam skupić się nawet na moment. Czułam baczne spojrzenie Masona. Jego świdrujące oczy dosłownie przewiercały mi skórę. Spuściłam głowę nad książkę, aby zagłębić się w lekturze i pokazać mu, że nie przejmuję się jego obecnością, choć było całkiem inaczej.

Po długotrwałej próbie czytania, odpuściłam, podeszłam do bibliotekarki, dałam swoją kartę i, biorąc ze sobą książkę, wyszłam z pomieszczenia. Będąc za rogiem, odwróciłam się i sprawdziłam, czy Mason również nie postanowił wyjść, ale go nie widziałam. Najwidoczniej uraziłam jego męskie ego.

Wyszłam przed budynek i, podążając w stronę parkingu, bo tamtędy miałam najbliżej, zauważyłam, że już czekał przy samochodzie. Jak on to zrobił?

– Nie dasz za wygraną?! – Poczułam wściekłość ogarniającą całe moje ciało. Postanowiłam, że go ominę.

– A ty wszystko zrobisz, aby uciec i bym nie mógł dotrzymać słowa? – zapytał, po czym zagroził mi drogę. – Przypominam, że umówiłaś się ze mną na korepetycje.

– O jakim dotrzymywaniu słowa mówisz?

– No... że cię odwiozę. Nie mogę pozwolić, żebyś taki kawał sama wracała, jeszcze ktoś cię porwie – odrzekł, po czym wskazał na auto. – To jak, wsiadasz? Czy chcesz nas zmusić do spacerowania?

– Kusząca propozycja. Z chęcią bym się przespacerowała... – odchrząknęłam, uśmiechając się przy tym. Od razu pomyślałam, że to idealny pomysł, bo raczej nie będzie chciał iść taki kawałek. – Ale jeżeli już tak nalegasz na korepetycje, to lepiej samochodem – burknęłam pod nosem.

– To mam propozycję kompromisu, ale dopiero na miejscu się o niej dowiesz – powiedział tajemniczo. – Wchodzisz w to?

– Kuszące, ale... – zawahałam się przed wejściem do samochodu. Zaczęłam główkować. Wszystko zawsze robiłam wedle schematu. Czemu by ten jeden raz nie zaryzykować? – Dobra, wchodzę.

– I to jest właściwa odpowiedź – mruknął, po czym wyjechał z parkingu. Zatrzymał się dopiero przy pobliskim parku.

– Co my tu robimy? Dlaczego stanąłeś? – Nie sposób było nie zauważyć, że zaczęła ogarniać mnie panika.

– Pójdziemy na spacer, a później cię odwiozę. Mam koc w bagażniku, więc też możemy gdzieś usiąść – powiedział, wyjmując kluczyki ze stacyjki i spoglądając na mnie.

– I że tutaj chcesz się uczyć? Tak na trawie? Na słońcu? – Machnęłam tak ręką, że o mały włos Mason nie dostał w nos. Nie wiedziałam, czego ten chłopak chce ode mnie.

– Zawsze można usiąść pod drzewem w cieniu. Mam do ciebie poważne pytanie Alise... – urwał, zerkając na mnie. Kontynuował dopiero, gdy przytaknęłam. – Urodziłaś się jako staruszka? Nawet moja babcia nie szukała do wszystkiego wymówek. – Zasmiał się, spoglądając na mnie.

– A czy ty przywiozłeś mnie tutaj, żeby mnie obrażać? – Zrobiłam naburmuszoną minę, ale nie powiem, że w głębi miałam ochotę wybuchnąć śmiechem. Udało mi się opanować ostatkiem sił.

– Mógłbym to robić w szkole, ale nie. Wyluzuj w końcu, nie jestem takim bucem i nie mam na ciebie żadnego złego planu – powiedział, po czym wysiadł z auta.

– Dajesz mi do zrozumienia, że powinnam ci zaufać? – Nie słyszał mojego pytania, bo zdążył się oddalić. Postanowiłam sama sprawdzić, co niby taki chłopak, jak Mason, mógł chcieć od takiej szarej myszki jak ja.

– Idziesz? – rzucił przez ramię, lecz po chwili się zatrzymał i odwrócił. – Czujesz, że powinnas się trzymać ode mnie z daleka? – zapytał, gdy podeszłam bliżej.

– Myślę, że to najrozsądniejsza rzecz, jaką powinnam zrobić, a mimo to jestem tu z tobą. – Obróciłam się w jego stronę, po czym wzruszyłam ramionami. Tak właśnie było. Wiedziałam, że nie prowadzi to do niczego dobrego, a mimo to pragnęłam jego towarzystwa.

– Czyli nie jestem taki straszny? – dopytywał, po czym rozłożył koc pod drzewem.

Już nie odpowiedziałam i mimo świadomości, że robię coś przeciwko samej sobie, usiadłam koło niego. Jednak na tyle daleko, żeby nie wyjść ze swojej strefy komfortu. To, że już byłam tak blisko, stanowiło dużą odmianę. Nigdy dotąd nawet nie przebywałam z żadnym chłopakiem na osobności.

– To co chcesz wiedzieć z matematyki? Z czego dokładnie mają być te korepetycje? – odezwałam się, aby przerwać tę niezręczną ciszę, w której było słycać jedynie głośne dudnienie mojego serca.

– Chcę wiedzieć, czemu tak się przy mnie peszysz – powiedział i niespodziewanie wywrócił nas tak, że leżałam na nim. – Nie chcę z tobą się uczyć – oświadczył, patrząc mi w oczy i odgarniając kosmyk włosów za moje ucho.

– A czego ty ode mnie chcesz? – Leżałam i patrzyłam mu w oczy. – Widzę, że bardzo dobrze bawisz się, strojąc sobie ze mnie żarty. – Szybko się podniosłam, złapałam swój plecak, wcześniej rzucony na ziemię, i udałam się przed siebie.

– Nie robię sobie z ciebie żartów – zaprzeczył, łapiąc mnie, nim dotarłam do auta. – Nie wiem, czego chcę, ale na pewno nie żartować. Weszłaś do naszej paczki, więc chcę cię poznać – oświadczył, wzruszając ramionami.

– Muszę to przemyśleć, a teraz, proszę, odwieź mnie do domu – powiedziałam, starając się wziąć w garść i zrobić tak, aby Mason nie zorientował się, że się denerwuję.

– Okej – mruknął zrezygnowany. Poszedł po swój plecak oraz koc i kilka chwil później znów byliśmy w aucie.

Jeśliby Mason nie miał na wyciągnięcie ręki każdej dziewczyny w szkole, nie uciekałabym. Gdyby nie był największym ciachem w szkole, to uwierzyłabym w szczerą intencję. I w jego stwierdzenie, że należałam do jego paczki. To wszystko brzmiało dość niedorzecznie. Teraz jednak musiałam zatroszczyć się o siebie i nie robić sobie niepotrzebnych nadziei. Jeśli pozwoliłabym sobie na więcej, to możliwe, że skończyłabym ze złamanym sercem, a nie chciałam, by przez chłopaka zaważyć najlepsze lata swojego życia.

ROZDZIAŁ 7



Mason

Odwiozłem Alise do domu. Miałem straszną ochotę ją pocałować, gdy siedziała obok mnie, ale w ostatniej chwili się powstrzymałem. Jej słowa wypowiedziane kilka sekund później były dla mnie niczym kubek zimnej wody. Ona naprawdę uważała, że z niej żartuję. Nie wiedziałem, jak mam ją przekonać, że tak nie jest. Ta dziewczyna ma w sobie więcej tajemnic, niż myślałem. Wydawała się pokryta grubą skorupą, przez którą nie mogłem się przebić, choć próbowałem. Niestety, gdy wydawało mi się, że widziałem pęknięcie, ona mi uciekała i stawała się jeszcze bardziej zdystansowana.

Leżałem już w łóżku, gdy przyszło powiadomienie, że Alise przyjęła moje zaproszenie na Facebooku. Od razu wszedłem na jej profil, ale spotkał mnie zawód, bo poza zdjęciem profilowym nic nie było. A ja łudziłem się, że miała wszystko zastrzeżone przed ciekawskimi spojrzeciami. Kto w dzisiejszych czasach nie prowadzi mediów społecznościowych? Alise... Odpowiedziałem sobie od razu w myślach. Wszedłem na Messengera i wyszukałem ją. Zacząłem pisać wiadomość, ale ją skasowałem i tak zrobiłem z pięcioma kolejnymi.

Jesteś na mnie zła, Piegutku?

Napisałem w końcu, lecz mój palec zawisł nad ekranem i nie wysłałem wiadomości. A co, jeśli zrobię z siebie jeszcze większego głupka? – pomyślałem, ale po chwili stwierdziłem, że raz się żyje i może łatwiej jej będzie komunikować się ze mną w ten sposób. Wziąłem głębszy oddech i kliknąłem w ekran. Już drugi raz w ten sposób się do niej zwróciłem. Nie zareagowała na to czułe słówko w bibliotece, zobaczymy, czy i tym razem też nie zwróci na nie uwagi. Miała bardzo jasne piegi, ale widoczne tylko w słońcu. Dodawały jej uroku i bardzo mi się spodobały. W bibliotece pierwszy raz je zauważyłem, gdy promienie słońca wpadły przez okno wprost na jej twarz. Odczytała wiadomość i po chwili pojawiły się trzy kropki – zaczęła pisać.

Uważasz, że mam ku temu powód?

Nie jest źle, bo odpisała. Szczerzyłem się jak głupi do ekranu, zastanawiając się, co jej napisać. Rozejrzałem się po pokoju. Czy uważam, że ma do tego powód? Myślę, że byłoby gorzej, jeśli faktycznie bym ją pocałował. Wtedy pewnie strzeliłaby focha. Zaśmiałem się w głos na swoje myśli.

Ja już nie jestem pewny co do ciebie. Jesteś bardzo tajemnicza.

Kliknąłem: wyślij, wracając wspomnieniami do tych kilku chwil spędzonych z nią w parku. Co prawda, myślałem, że ten dzień potoczy się całkiem inaczej. Alise jednak nie wychodziła mi z głowy, a ja sam nie wiedziałem do końca, dlaczego nie mogę zostawić jej w spokoju, skoro tego tak bardzo chce. Coś mnie popychało ku niej.

**Człowiek bez choćby jednej tajemnicy jest jak orzech,
z którego po rozłupaniu zostaje sama skorupa.**

To mi odpisała poetycko. Podrapałem się po głowie, zastanawiając się, czy faktycznie to nie jest prawda, że kobiety pochodzą z Wenus, a faceci z Marsa. Postanowiłem też odpowiedzieć jej w tym samym stylu:

A co, jeśli ta skorupa zapełni się czymś innym?

Wysłałem, zastanawiając się, jak na to odpowie. Rzuciłem telefon na łóżko i zbiegłem na dół po jakiś zimny napój. Gdy wróciłem do swojego pokoju, odpowiedź czekała. Uśmiechnąłem się jak idiota, bo nie mogłem się doczekać, co tam napisała.

A co, jeżeli nie ma takiej rzeczy, która by się nadała?

Westchnąłem. Ona naprawdę wszystko widziała w czarnych barwach albo była nadmiernie ostrożna. Nie da się żyć w pełni, gdy boisz się złamać schematy czy wyjść z bezpiecznej kryjówki. Tak samo nie da się przejść przez życie bez potknięć i błędów. W końcu to na nich się uczymy i wyciągamy wnioski.

**Zawsze coś się znajdzie, wystarczy tylko dobrze się
rozejrzeć :P**

Wysłałem kolejną wiadomość, ale ona już nie odpisywała i do tego kilka chwil później, zobaczyłem, że wyszła z aplikacji. Czekałem na jej powrót jak idiota – bezowocnie. Spojrzałem na zegarek. Dochodziła godzina dwudziesta. To za wcześnie, aby iść spać, ale

jeszcze nie tak późno, by nie wyjść na godzinę polatać na moto. Przebrałem się szybko w kombinezon i tylko krzyknąłem do mamy w kuchni, że wracam za godzinę. Odpaliłem silnik i ruszyłem przed siebie. Nie myślałem, gdzie jadę, póki nie zatrzymałem się w pobliżu domu Alise. Palilo się światło w jednym z pomieszczeń, jednak nie wiedziałem, gdzie znajduje się pokój dziewczyny. Wyciągnąłem telefon z nerki i zobaczyłem, że napisała, gdy jeździłem moto.

Rozglądam się dookoła, ale nic nie widzę. Czyżbyś się mylił?

Zdjąłem rękawiczki i położyłem je na baku. Zerknąłem jeszcze raz w okno. Stałem po drugiej stronie ulicy. Zaryzykowałem i napisałem:

To wyrzycz za okno.

Wysłałem, patrząc na okno i czekając, czy pojawi się w nim jakiś ruch. Chwila się przedłużała, aż w końcu zobaczyłem, że porusza się firanka, a w tym samym momencie telefon w dłoni mi zawibrował. Spojrzałem na ekran i przeczytałem:

Zwariowałeś? Co ty tutaj robisz?

Uśmiechnąłem się, po czym jej pomachałem wolną dłonią. Szkoda, że nie mogłem jej odpowiedzieć i musiałem zadowolić się napisaniem kolejnej wiadomości.

Nudziłem się w domu, a twój dom stoi przy drodze, którą często jeżdżę.

Wysłałem i znów zacząłem się wgapiać w okno pieguski, zastanawiając się, czy moje wiadomości też wywołują u niej uśmiech. Ponownie telefon zawibrował.

To bardzo dziwne. Często siedzę na parapecie i wyglądam przez okno, a nigdy dotąd nie widziałam, żebyś tędy przejeżdżał.

Cholercia, tego nie przemyślałem. Dopiero od kilku dni tutaj jeżdżę nagminnie, ale skoro powiedziałem A, powiem i B, więc zacząłem pisać:

To może zamiast spoglądać bez celu, chcesz się przejechać?

Napisałem, ale znałem odpowiedź na to pytanie. A może jednak się mylę i dziewczyna skusi się na małą dawkę adrenaliny? Nieświadomie skrzyżowałem palce, bo to podobno przynosi szczęście.

Chyba śnisz. Za żadne skarby świata nikt mnie nie zmusi, żebym się na tym czymś przejechała.

Przeczytałem i uświadomiłem sobie, że chyba zaczynam ją coraz lepiej poznawać, skoro potrafiłem przewidzieć. Wiedziałem, że usilne przekonywanie też nie przyniesie skutku, więc postanowiłem zmienić taktykę.

To jak nie moto, to jutro znów zabiorę cię autem do szkoły...

Wiedziałem, że z nią nic nie jest proste ani oczywiste. Miała przede mną opory i chyba już czekałem, aż wprost mi napisze czy powie, abym spierdalał. Wcałe bym się nie zdziwił.

To nie jest konieczne. Mason, doskonale znam drogę do szkoły, więc twoja dobra wola nie jest tu potrzebna. A chyba przeze mnie nie chcesz stracić opinii najlepszego ciacha w szkole.

O matko! Zareagowałem niekontrolowanym śmiechem na jej ostatnie zdanie. Nie mogłem się opanować. Zacząłem w końcu pisać wiadomość, gdy nieznacznie poprawiłem pozycję na motocyklu.

Dobrze rozumiem, że każesz mi za mój wygląd? Jak tak, to jutro przebiorę się za klauna, żeby wszyscy się pośmiali.

Miałem wywalone, co inni o mnie mówią, ale skoro miałem taką opinię, jej ewentualna strata stanowi tu najmniejszy problem. Docierało do mnie teraz, że ta szara myszka musiała z kimś w szkole o mnie plotkować.

Szczerze to nie pogardziłabym takim widokiem.

Przeczytałem, uśmiechając się i kręcąc głową. Coraz bardziej podobała mi się ta gra słowna. Jeśli ja zrobię z siebie debila, to może w końcu zrozumie, że nie warto za wszelką cenę przejmować się tym, co mówią inni.

Chcesz się ze mną zobaczyć czy oglądać mnie w stroju klauna? Bo jeśli to drugie, nie wiem, czy najpierw nie musiałbym się wybrać na zakupy. Zaraz wracam, daj mi tylko pięć minut, aż dojadę do domu.

Odpaliłem silnik i ruszyłem w drogę powrotną, skoro Alise nie chce nawet wyjść do mnie. Siedzenie na motocyklu stojącym na nóżce nie było najwygodniejsze. Wracając, zastanawiałem się, czy faktycznie coś bym znalazł w domu, żeby zrobić z siebie głupka. Jeśli ona przez to poczuje się lepiej, to innym przy okazji też poprawimy humor. Zaparkowałem moto w garażu i, czytając wiadomość od Alise, wszedłem do domu.

Dopóki tego nie zrobisz, nie uwierzę. A jestem pewna, że nie będziesz chciał stracić swojej reputacji.

Jeszcze się zdziwisz, Piegutku – pomyślałem, mając już w głowie niecny plan. Od razu wziąłem się za jego przygotowanie i wszedłem do garderoby mamy. Wybrałem z wieszaków luźniejszą czerwoną sukienkę, w której na pewno się zmieszczę, a z głowy manekina stojącego na komodzie wziąłem doczepy włosów i zabrałem to wszystko do swojego pokoju.

Uśmiech mi nie schodził z twarzy, gdy szedłem wziąć prysznic. Musiałem jeszcze się spakować przed snem. Chodzenie do szkoły wydawało się ciekawszym zajęciem, odkąd poznałem Alise.

Leżałam na łóżku i, gapiąc się ekran telefonu, szczyrzyłam się jak głupia. Tak dobrze bawiłam się przez te kilka minut, kiedy wysyłaliśmy do siebie wiadomości. Szczerze, nigdy z nikim nie pisałam, jedynie parę razy do roku udawało mi się odpisać na życzenia, wysyłając gify, które tak naprawdę nic nie znaczyły. Nie miałam okazji tak zwyczajnie wymieniać z kimś zdań i analizować, jak druga osoba je odbierze.

Już wczoraj widziałam powiadomienie, że wysłał mi zaproszenie do grona znajomych. Początkowo nie miałam ochoty go zaakceptować, jednak musiałam przyznać, że był dla mnie miły. Przez te parę chwil nie wywarł na mnie złego wrażenia, ale też nie powinnam zapominać, że tacy jak oni lubią udawać tych, kim nie są, dla zabawy. I, oczywiście, dla uzyskania jeszcze większego rozgłosu, bo przecież owinęli sobie naiwną laskę wokół palca. Głównie doświadczyłam dość długo. Przegrałam ze zdrowym rozsądkiem.

Ale co mi szkodzi?

Kliknęłam. Zaakceptowałam. A to dopiero początek.

Wymiana kilku wiadomości sprawiła, że przez moment poczułam się, jakbym nie była wyrzutkiem społeczeństwa. Uwierzyłam, że mogę być dziewczyną podobającą się chłopakom. I jeszcze w to, że ktoś taki jak Mason zwrócił na mnie uwagę. Nie wiedziałam, dlaczego zaczęłam się tak nakręcać. On tylko sobie ze mnie żartował.

Tylko jak wytłumaczyć fakt, że jeszcze chwilę wcześniej stał pod moim oknem? Te wszystkie pytania powodowały, że czułam się zmęczona, a jedyne, o czym marzyłam, to o chwili spokoju i odpoczynku.

Zamknęłam powieki i zaraz pod nimi pojawił się Mason przebrany za klauna. Taki zabawny, a zarazem taki męski. Wiedziałam, że to niedorzeczne, nigdy by tego nie zrobił. Ale ten jeden wytwór wyobraźni spowodował, że wybuchłam głośnym i spontanicznym śmiechem.

Nim się zdążyłam uspokoić, w progu mojego pokoju zjawił się Henry, który za życiową misję objął sobie wieczną obronę swojej nieporadnej, młodszej siostrzyczki. Tak jakby wszystkie nieszczęścia świata czyhały tylko za rogiem, aby mnie zaatakować.

– Alise! Co się stało? Słyszałem dziwne odgłosy! – Dyszał tak, że ledwo łąpał oddech, wymachując przy tym dziwnie rękoma. Spojrzałam na niego i jedyne, na co miałam ochotę, to zacząć się jeszcze głośniejsze śmiać.

– Nic... – odparłam, podnosząc się przy okazji do pozycji półsiedzącej.

– Płakałaś? – Podszedł zdziwiony, po czym stał z moich policzków spływającą powoli kroplę.

– A, o tym mówisz? Nie... – Przetarłam rękawem swoją twarz. – To ze śmiechu. Przeczytałam niezły kawał w internecie – skłamałam, zastanawiając się, czy mój brat w to uwierzył.

– O, to fajnie. Przyda mi się trochę rozrywki. Opowiedz mi... – powiedział, siadając tuż na brzegu łóżka, zarzucając nogę na nogę. Niech mnie! Tego nie zdążyłam przemyśleć.

Zawsze kiepsko kłamałam, ale teraz mi to szczególnie nie wyszło. A jeszcze dowcipy? Alise, dziewczyna, która ich nie rozumie. Pod wpływem świdrującego spojrzenia Henry'ego szybko wystukałam zapytanie na ekranie i nie zastanawiając się, czy był odpowiedni, przeczytałam pierwszy.

– Mhm... – odchrząknęłam. – Wchodzi blondynka do windy, gdzie spotyka mężczyznę, który się pyta: Na drugie? A blondynka na to: schabowy. – No nie wierzę, że naprawdę to przeczytałam.

Popatrzyłam na brata marszczącego czoło.

– Dobrze – powiedział i zaczął się śmiać.

Nie spodziewałam się, że mu się spodoba, bo większego suchara niż to chyba nigdy nie słyszałam, ale też nie chciałam wyjawiać prawdziwego powodu mojego dobrego humoru.

– Jak już tu jestem, to powiedz mi, dlaczego nie chciałaś, abym dzisiaj przyjeżdżał po ciebie do szkoły? – Spojrzał na mnie podejrzliwie albo tylko mi się tak wydawało. Czułam się jak na przesłuchaniu.

– Chciałam się przejść. – Wzruszyłam ramionami. – Ostatnio brakuje mi powietrza. Siedząc całymi dniami przed książkami, nie pamiętam, kiedy wyszłam poza swoją sypialnię.

– No dobrze. Myślałem, że się mnie wstydzisz. Nie spędzaj za dużo czasu przed książkami, bo będziesz znowu niewyspana – zalecił, wstając z łóżka i krocząc w stronę drzwi.

– Dobranoc, Henry – powiedziałam, kiedy położył dłoń na kłamce.

– Dobranoc, siostra.

Kiedy zamknął za sobą drzwi, wypuściłam powietrze. Byłam zdezorientowana pilnowaniem, by on niczego się nie domyślił. Tylko niby czego, przecież między mną a Masonem nic się nie działo. I nawet nie miało prawa się wydarzyć.

Nim się zorientowałam, ogarnął mnie sen. Obudziłam się w dość dobrym humorze. Zjadłam śniadanie i wyszłam z domu wcześniej niż zazwyczaj. Dlaczego tak postąpiłam? Może

dlatego, że nie chciałam, aby Mason mnie podwiózł. Chociaż nie miałam nawet takiej pewności, że miał dalej na to ochotę.

Szłam wzdłuż chodnika prawie przy szkole, kiedy to właśnie kątem oka minął mnie samochód. Wydawało mi się, że należał do chłopaka, o którym przez ostatni czas nie mogłam przestać myśleć.

Przechodząc przez jasnozielony trawnik i wchodząc po schodkach do szkoły, usłyszałam za sobą śmiech, a za chwilę coraz głośniejsze głosy. Tak! Znałam je. Należały do przyjaciół Masona. Czyżby zrobili sobie ze mnie kozła ofiarnego?

– Co to? – piszczwały dziewczyny.

– Co ty, chłopie, masz na sobie?

– Dobrze się dzisiaj czujesz? – Chłopaki wcale nie należeli do najcichszych.

Przekrzykiwali się między sobą. A głośne śmiechy powodowały, że coraz więcej osób się odwracało, aby sprawdzić, co się tam działo. Zrobiłam to samo. Przystanęłam. Obróciłam się i już byłam gotowa się zapytać, co ich tak we mnie bawi, kiedy ujrzałam go.

Nie wierzyłam własnym oczom. Zrobił to! W oddali stał Mason w sukience, który, gdy tylko nikt nie patrzył, zaczął do mnie machać.

ROZDZIAŁ 8



Mason

Rano włożyłem sukienkę mamy, do tego klnąłem pod nosem, gdy próbowałem jej doczepy przypiąć do własnych włosów. Przez myśl mi przeszło, by użyć jej szminki, ale zrezygnowałem z tego, gdy maznąłem dolną wargę i posmakowałem tego ohydztwa. Jak kobiety mogą lubić takie klejące usta? Butów nawet nie przymierzałem, bo nie chciałem powykręcać kostek przy pierwszym kroku, a poza tym rozmiar mamy jest sporo mniejszy od mojego. Przemknąłem do auta i udało mi się nikogo nie spotkać. Tym samym nie musiałem się tłumaczyć z tego, co mam na sobie i dlaczego tak się ubrałem. Wsiadłem do samochodu i włączyłem radio, nim przekręciłem kluczyk. Trafniejszej piosenki nie mogli puścić.

Monster

How should I feel?

Creatures lie here

Looking through the window

Monster

How should I feel?

Creatures lie here

Looking through the window

LUM!X i Gabry Ponte śpiewali piosenki, które były idealne do zabawy i wpadały w ucho. Wyglądam teraz jak potwór, ale

Piegiutek też miała mnie za takiego osobnika. I tylko przez to, że urodziłem się w bogatej rodzinie i miałem niezbyt normalnych przyjaciół – z nimi chociaż nigdy nie było nudno. Byliśmy z Alise niczym Piękna i Bestia. Uśmiechnąłem się na samo wyobrażenie jej miny, gdy mnie zobaczy za kilka chwil. Już nie mogłem się doczekać, jak to skomentuje.

Nigdy mi nie przeszkadzało zwracanie na siebie uwagi. Jako popularny obiekt westchnień dziewczyn cały czas czułem na sobie czyjś wzrok. Niestety, żaden nie należał do dziewczyny, która mnie właśnie pociągała. Mogłem się prowadzić po szkole z jakąś ekstra laską, ale nie chciałem... Nic co przychodzi łatwo, nie jest warte uwagi. Pocieszy oko na chwilę, ale w środku to puste laski. Alise nie należała do tego rodzaju dziewczyn. Nie w głowie jej były tylko te mazidła na twarz czy szmaty mające odwrócić uwagę od paskudnego charakteru. Ona jest inna i ta odmienność chyba najbardziej mnie przyciągała.

Wjechałem na szkolny parking i z oddali widziałem plecy Alise. Wyskoczyłem niemalże z auta, bo w końcu dla niej organizuję to całe przedstawienie, więc szkoda, aby ją ominęło. Biegnąc w stronę szkoły, słyszałem za plecami pierwsze wybuchy śmiechu. Moi kumple już na mnie czekali. Przedstawienie czas zacząć, pomyślałem, nim się przed nimi zatrzymałem, ale cały czas kątem oka obserwowałem plecy dziewczyny, na której w jakiś pokręcony sposób zaczęło mi zależeć.

– Co to? – Kira zaniósła się śmiechem i wskazała dłonią na mój ubiór.

– Co ty, chłopie, masz na sobie? – dopytywał James, łapiąc się za brzuch i zginając się w pół ze śmiechu.

– Dobrze się dzisiaj czujesz? – zapytała Lisa, a Leo zaczęła wszystko nagrywać na telefon, bo jakże inaczej trzeba było to uwiecznić.